

Artykuł zamieszczony w *Rzeczpospolitej* z dnia 20-08-2010

Elżbieta Mączyńska

Podatkowa wańka-wstańka. „Nieuk” pilnie poszukiwany.

Wieczne dyskusje

Dyskusje na temat systemu podatkowego w Polsce nie ustają, a mimo to nie dochodzi do racjonalizacji systemu podatkowego. Sama miałam niejednokrotnie okazję wypowiadać się na ten temat (także załamach *Rzeczpospolitej*), zawsze z nadzieją, że to już po raz ostatni i że wreszcie nastąpi poprawa. Niestety tak nie jest. I znowu mamy zapowiedzi wzrostu stawek podatkowych i rent, po ich niedawnym obniżeniu. Istna wańka wstańka.

Podatki wyznaczają możliwości finansowania wydatków publicznych, wpływając zarazem na rolę państwa

Wzrost stawek podatkowych to ostateczność, to najbardziej prymitywna forma naprawiania finansów publicznych. Ale – co pokreślą w swych wypowiedziach prof. Jerzy Osiatyński, były minister finansów: *jeżeli nie można ograniczyć wydatków w takim stopniu, żeby można było zmniejszyć deficyt budżetowy do wielkości, która jest do utrzymania z punktu widzenia rynków finansowych, to trzeba się zająć dochodową stroną budżetu państwa. Państwo musi mieć środki do spełnienia swoich zobowiązań zadeklarowanych w rządowych programach rozwoju społecznego i gospodarczego.*

Biorąc pod uwagę rosnącą skalę zobowiązań państwa, chociażby wskutek konieczności wkładu własnego w projektach dofinansowanych funduszy UE, nie wykluczam potrzeby wzrostu podatków, co więcej jest to wysoce prawdopodobne. Ale zanim sięgnie się po tak dolegliwe dla podatników rozwiązanie, należałoby zadbać, żeby najpierw wykorzystać inne mniej bolesne dla podatników i gospodarki formy racjonalizacji systemu podatkowego. Gołym okiem widać, że to się wciąż nie udaje.

W obecnych warunkach ciężar opodatkowania przesuwają się coraz bardziej z przedsiębiorstw na osoby fizyczne. Nie bierze się w dostatecznym stopniu pod uwagę faktu, że zglobalizowane przedsiębiorstwa mają coraz więcej możliwości gry podatkowej i unikania płacenia podatków. Sprzyjają temu też zamiany w rachunkowości, w tym m.in. centralizacja rachunkowości w spółkach matkach i ograniczanie jej do niezbędnych dekretacji księgowych w spółkach córkach.

. W takiej sytuacji należałoby się zastanowić nad innymi podstawami opodatkowania niż tylko przychody i zyski. Warto zastanowić się nad koncepcją podatku majątkowego (w tym wciąż jeszcze nie wprowadzonego podatku od wartości nieruchomości, a nie od ich metrażu – czyli tzw. podatku katastralnego) oraz opodatkowania konsumpcji. Majątku i konsumpcji nie da się tak łatwo ukryć jak zysku. Sprzyjałoby to zmniejszeniu możliwości manipulacji podatkowych i skali unikania płacenia podatków. Ponadto zmniejszałoby też poczucie niesprawiedliwości podatkowej

Nieracjonalność systemu podatkowego w Polsce.

Choć efektywnego prawa podatkowego nie tworzy się *ad hoc*, do tego niezbędne są pracochłonne analizy i symulacje, umożliwiające rozpoznanie następstw zmian, to jednak wydaje się, że w ciągu kilkunastu lat transformacji system podatkowy powinien zostać racjonalizowany. Można było tego oczekiwać tym bardziej, że większość ekonomistów uznaje, że zmiany w systemie podatkowym powinny raczej być dokonywane ewolucyjnie a nie poprzez rewolucję prawa podatkowego, (Nie bez powodu uznaje się, że „*stary podatek to dobry podatek*”). Zgodnie ze światowymi trendami zmiany w systemie podatkowym powinny być ukierunkowane na poszerzanie bazy podatkowej, likwidowanie ulgi, zwolnień stawek preferencych oraz zmniejszanie liczby i wysokości stawek podatkowych. Mimo zmiany ustroju gospodarczego i wpływu kilkunastu lat od przełomu ustrojowego, żadnej z ekipy rządowej w tym okresie nie udało się racjonalizować systemu podatkowego, z uwzględnieniem wymienionych trendów. Przeciwnie system ten zdaje się być coraz bardziej chory i odległy od standardów racjonalności. Schorzenie nie polega bynajmniej na niewłaściwej wysokości stawek podatkowych. Choć odczucie społeczne może być inne, to przecież Polska nie należy do krajów o szczególnie wysokich stopach podatkowych. Nie w pełni zatem uzasadnione (choć to zapewne teza niezbyt podatnikom miła) byłoby obecnie postulowanie obniżek stóp podatkowych. Na tle bowiem ogromu niekorzystnych dla dalszego wzrostu gospodarczego zaniedbań społecznych, oczywista jest konieczność angażowania dużych środków budżetowych w celu eliminowaniu tych zaniedbań (Nie wyklucza to oczywiście możliwości obniżania podatków w przyszłości). Nadmierny w odczuciu wielu podatników fiskalizm nie sprowadza się zatem do kwestii „ilościowych” (w tym wysokości stóp podatkowych), lecz głównie do kwestii niezmiennie fatalnej jakości i słabej przejrzystości funkcjonowania systemu podatkowego. Rezultatem tego jest ogromna skala generowanego przez system podatkowy marnotrawstwa potencjału społecznego i gospodarczego

Marnotrawstwo podatkowe.

Generowane przez system podatkowy marnotrawstwo sprawia, że podatkowe wpływy netto do budżetu centralnego i budżetów lokalnych (po odliczeniu kosztów poboru podatków i innych kosztów schorzeń w systemie podatkowym) są znacznie okrojone. Im bardziej bowiem złożony, zbiurokratyzowany i nieprzejrzysty system podatkowy tym większe są koszty jego funkcjonowania. Taki system wymaga bowiem rozbudowanego aparatu skarbowego. Przy tym **zgodnie z prawem Parkinsona, występują tu sprzężenia zwrotne: rozbudowany aparat - to czynnik sprzyjający narastaniu złożoności systemu podatkowego i odwrotnie.** Podatkowy efekt netto dla budżetu jest zatem tym mniejszy im wyższe są koszty funkcjonowania i utrzymywania infrastruktury podatkowej, w tym urzędów skarbowych (w tym ponoszone przez nie koszty osobowe, materialne i finansowe, m.in. koszty nasilających się ostatnio, przegrywanych przez te urzędy procesów sądowych). Procesy te to zresztą swego rodzaju kwadratura koła - nawet jeśli podatek je wygrywa - to i tak w rezultacie końcowym są one przecież finansowane z podatków, a zatem pośrednio są finansowane przez podatników.

To jednak dalece nie wszystko! Do wymienionych kosztów funkcjonowania systemu podatkowego należy dodać wysoki na ogół koszty utraconych korzyści (koszty alternatywne). Stanowią one równowartość wpływów, jakie budżet państwa mógłby uzyskać, gdyby choć część, niemałego przecież potencjału, angażowanego dotychczas w infrastrukturze skarbowej została wykorzystana na inne cele, np. została wynajęta lub sprzedana (dotyczy to przede wszystkim budynków, urządzeń technicznych i in.). Do utraconych korzyści należy ponadto w części zaliczyć ponoszone przez podatników koszty obsługi sprawozdawczości podatkowej i kontroli skarbowych, obsługi podatkowych procesów sądowych itp. W tym czasie mogliby bowiem koncentrować się na wypracowywaniu

dochodów własnych, przychodów i zysków, będących przecież podstawą wpływów podatkowych budżetu. W dodatku, takie niepotrzebnie ponoszone przez podatników koszty i straty pośrednio przekładają się na obniżanie konkurencyjności polskich podmiotów, a w konsekwencji na obniżanie ich dochodów, czyli tym samym i dochodów budżetowych.

Nie sposób też pominąć utraconych przez budżet korzyści i **strat związanych z funkcjonowaniem szarej strefy i korupcji w gospodarce** oraz strat wynikających z przestępstw podatkowych (zwłaszcza niewykrytych). Są to zwykle zjawiska o nasileniu proporcjonalnym do złożoności oraz nieprzejrzystości systemu podatkowego i generalnie systemu prawa.. Sprzyja to stosowaniu rachunkowości agresywnej (określanej, nie całkiem poprawnie, mianem *rachunkowości kreatywnej* – pisałam o tym na łamach NZG) „*Agresja* (lub jak kto woli - *kreacja*) w tym przypadku sprowadza się do zminimalizowania płaconych przez przedsiębiorstwa podatków, skierowana jest zatem na budżet, który w wyniku stosowania takiej rachunkowości traci tym więcej, im większych firm ona dotyczy.

Do utraconych przez budżet korzyści należałoby też dodać koszty „*ofiar systemu podatkowego*”, w tym następstwa upadłości i likwidowania przedsiębiorstw, do czego może przecież dojść (w skrajnych przypadkach błędów podatkowych). W wyniku tego budżet nie tylko traci źródło wpływów podatkowych, ale w dodatku ponosi negatywne następstwa tych procesów, np. w formie konieczności dodatkowych świadczeń na rzecz osób, które w rezultacie takich procesów utraciły pracę. Co prawda zarazem, racjonalizacja systemu podatkowego też mogłaby wielu urzędnikom skarbowym, doradcom i in. zagrażać utratą pracy, ale równocześnie, dzięki wzrostowi konkurencyjności przedsiębiorstw, rosłyby szanse na nowe miejsca pracy.

Huba podatkowa

Utracone podatkowe korzyści budżetowe mogą też wynikać z narosłej na systemie podatkowym „*hubie*” w formie firm doradztwa podatkowego, firm szkoleniowych, biur rachunkowych itp.. Im bardziej złożony i nieprzejrzysty system podatkowy tym ta *huba* większa. Co prawda, firmy te także płacą podatki, ale zarazem część ich przychodów przekłada się na wydatki budżetu (np. wydatki szkoleniowe), nie mówiąc już o następstwach występującego w praktyce zjawiska „*unii personalnych*”, często nieformalnych, mających symptomy szarej strefy lub korupcji (np. nieformalna współpraca urzędników skarbowych z doradcami podatkowymi i biurami rachunkowymi).

Ponoszone przez podatników nakłady na szeroko rozumianą obsługę sprawozdawczości finansowej, na doradztwo podatkowe uszczuplają ich dochody, co tym samym pomniejsza podstawę opodatkowania a zatem i wpływy budżetowe.. W pełni działa tu swego rodzaju „prawo epidemii”

„Prawo epidemii”:

„*Jeśli ci się polepszyło, to twojemu lekarzowi się pogorszyło*”. Zatem, trawestując znaną sentencję Beniamina Franklina – *na tym świecie nie tylko pewne są śmierć i podatki, ale pewne jest i to, że im bardziej komplikuje się system podatkowy, tym więcej klientów mają doradcy*. Im bardziej system jest chory – tym więcej pacjentów mają jego „lekarze-doradcy, potrafiący osłabić lub odpowiednio wykorzystać skutki „choroby””. .Przy systemie jaki obowiązuje obecnie w Polsce doradcom podatkowym brak klienteli nie grozi.. Ogromna rzesza zdezorientowanych i wystraszonych podatników zleca im swoje usługi. Dotyczy to nie tylko osób prawnych (przedsiębiorstw i instytucji) ale i osób fizycznych - w tym także

znakomicie wyedukowanych ekonomicznie i finansowo. Wynika to z ogromu nakładów czasu i energii, jakie musieliby poświęcić na samodzielne rozwikływanie zawłości wypełniania PIT, CIT czy VAT oraz na późniejsze, na ogół wielce prawdopodobne, wizyty w urzędach skarbowych, dla korygowania błędów, nie mówiąc już o wysokich karach z tytułu tych błędów.

Tę listę kosztów i utraconych korzyści budżetowych można mnożyć. Nie sposób przy tym w pełni zidentyfikować wszystkich następstw, zwłaszcza, że niektóre są niemierzalne (lub nie do końca mierzalne – jak np. stresy i utrata renomy podatników oraz inne negatywne i dla nich, i dla budżetu skutki). Złe uregulowania biorą tu srogie „rewanż”: „*prawa piszemy sami, potem one rządzą nami*”. Występuje tu bowiem zawiła sieć wzajemnych interakcji. Mówiąc pół żartem, pół serio: *zaabsorbowany obsługą podatkową, zestresowany podatnik nie koncentruje się na swej podstawowej działalności biznesowej, wskutek tego popełnia błędy biznesowe i inne, choroba systemu podatkowego przenosi się na niego samego i w konsekwencji staje się pacjentem i tak już chorej państwowej służby zdrowia. A zatem koło się zamyka i sprawa wraca do budżetu, zwiększając jego wydatki.* Gdyby pozostawało to tylko w sferze żartu, nie byłoby problemu. Niestety, praktyka a za nią i media niemal codziennie dostarczają nierzadko bardzo dramatycznych informacji o ciężko poszkodowanych przez system podatkowy osobach.

Biada podatnikom. („*Pedant i gafy ujmie w paragrafy*” – Sztudynger).

Tak jak rynek nie ma wrogów ale ma wiele ofiar, tak i system podatkowy, choć na ogół nikt świadomy obowiązków obywatelskich nie kwestionuje konieczności płacenia podatków, przysparza niestety ofiar. Tym bardziej, że nieprawidłowości systemu podatkowego dotyczą nie tylko podatników ale i budżet., o czym zaświadczały wskazywane wyżej - budżetowe koszty tych nieprawidłowości. System podatkowy to zatem **broń obosieczna**. Ofiary systemu podatkowego są tym bardziej prawdopodobne, im bardziej wśród urzędników skarbowych „*z niejednego znać oblicza, że nie myśli, lecz oblicza*” (Sztudynger). Sztandarowym już niemalże przykładem ofiar w nieprawidłowości funkcjonowania systemu podatkowego jest przypadek Prezesa Optimum S.A. - R. Kluski. W tym przypadku nader wyraziście potwierdza się sentencja Konfucjusza, że *„Człowiek potyka się o kretowiska, a nie o góry”*.

Wskazuje to zarazem, jak ważne jest zapewnienie bezwzględnej klarowności reguł podatkowych. Zwykle to podatnik ponosi bowiem srogie konsekwencje, kary materialne (niekiedy ogromne) i pozamaterialne (renoma podatnika, stresy, w skrajnym przypadku kara więzienia itp.) w przypadku naruszenia tych reguł. Ale im większa złożoność systemu podatkowego, tym większe prawdopodobieństwo popełnianych przez podatników niezamierzonych błędów naliczaniu podatków. A tymczasem **konia z rzędem temu, kto do końca pojmuje reguły podatkowe w Polsce**. Wystarczy tu wskazać, że **Ustawa o VAT liczy obecnie około 170 s, a do tego dochodzi około 40 rozporządzeń wykonawczych. Stanowi to, łącznie z interpretacjami urzędowymi, ponad 1000 s. tekstu** Zdumiewają przy tym niektóre, nader szczegółowe zapisy, sprzyjające manipulacji podatkowym. Widać, że „*pedant i gafy ujmie w paragrafy*”. Np. w zawiłym, nader długim wykazie (liczącym kilkaset pozycji) - a dotyczącym produktów objętych 3% VAT wymienia się w jednym tylko punkcie (p. 37) kilkanaście rodzajów ziarna¹. Zróżnicowanie dla poszczególnych

¹ „Ziarno jęczmienia obrobione wyłącznie przez śrutowanie Ziarno owsa obrobione wyłącznie przez śrutowanie. Ziarno pszenicy łuszczone, krojone lub śrutowane. Ziarno pszenicy obrobione wyłącznie przez śrutowanie. Ziarno żyta łuszczone (łuskane lub obierane), krojone, śrutowane. Ziarno żyta obrobione wyłącznie przez śrutowanie. Ziarno kukurydzy - miazdzone i płatkowane. Ziarno kukurydzy - obrobione wyłącznie przez śrutowanie. Ziarno

produktowi stawki podatkowe i mnogość tych stawek to zaproszenie do manipulacji. W dodatku brak tu konsekwencji i logiki w artykule na łamach Rzeczpospolitej z 27 lipca br. . Tomasz T. Terlikowski wskazuje tu na rozmaite absurdy i podkreśla np. , że mimo ,iż politycy uznają konieczności wspierania wielodzielności, to zarazem VAT na prezerwatywy wynosi 7% a na wózki dziecięce 22%. Kolejny przykład to opodatkowanie rękodzieła To, że jest ono inaczej opodatkowane niż zwykła produkcja m.in. sprawia, że niekiedy w handlu pojawiają się np. całkiem niebrzydkie meble ale oszpecone jakąś koszmarną „ozdóbka” (ta ozdóbka to rękodzieło i dzięki temu naliczany VAT może być niższy). A przecież już kiedyś ktoś policzył , na tak ważny tekst jak „*Ojczyzna*” wystarczyło zaledwie 56 słów., na *Deklarację Niepodległości* około 300, zaś na *rozporządzenie jakiegoś rządu o cenach jarzyn* zużyto prawie 30 tys. słów. Zaś nasza ustawa o VAT liczy ponad 60 tys. słów. *Biada podatnikom!*

Duży może więcej. Mały przegrywa

W takiej sytuacji trudno się dziwić, że system podatkowy postrzegany jest często przez polskich podatników nie w kategoriach obowiązku obywatelskiego lecz represji i odwrócenia ról. Konsekwencje tego mogą być daleko idące, także polityczne i obywatelskie (niewiara w państwo, sadownictwo itp.) **UrządNIK skarbowy staje się postrachem nie tyle dla nieuczciwych podatników, co przede wszystkim dla podatników o słabym zapleczu materialnym i prawnym**, a dotyczy to większości małych i średnich przedsiębiorstw i większości osób fizycznych. Silne, bogate podmioty na ogół stać na usługi skutecznych doradców podatkowych lub zatrudnianie własnych specjalistów podatkowych oraz tworzenie i finansowanie wewnętrznych, własnych struktur zarządzania podatkami. Jak zwykle zatem – *biednemu wiatr w oczy*. A przecież – jak doradza Staudynger- „*kiedy strzyżesz owieczki - opowiadaj im bajeczki*.” Bajeczki są jednak zwykle przyjemne (może z wyjątkiem niektórych bajek braci Grimm) natomiast polskiemu podatnikowi oferuje się „*pajęczynę podatkową*”, horror, bywa ze skutkiem śmiertelnym („*Pająk zjadł muchę. Lecz że prawo ceni, tłumaczy się potomnym: byliśmy zmuszeni*”). Nie byłoby zatem nic dziwnego, gdyby do *ligi*, pojawiających się w Polsce ostatnio jak grzyby po deszczu, różnej maści komitetów obrony, fundacji i stowarzyszeń (np.. *Poszkodowanych przez System Bankowy*) dołączyło *stowarzyszenie poszkodowanych przez system podatkowy*. Sadzę, że na sukces mogłaby tu też liczyć *fundacja ochrony podatników*. Znam wielu podatników, którzy chętnie zaoferowaliby takiej fundacji spore dotacje (ale, czy takie dotacje byłyby zwolnione od podatku?).

Dotkliwe konsekwencje nieracjonalności systemu podatkowego ponoszą osoby pracujące (pośrednio także te w szarej strefie). Wiąże się to ze zjawiskiem wysokiego. „*kłina podatkowego*”, czyli dużej różnicy między kosztami pracy ponoszonymi przez pracodawcę, a wynagrodzeniem netto pracownika,. *Klin podatkowy odzwierciedla skalę podatkowego i „składkowego” obciążenia pracy (zatrudnienia)*. Im wyższy klin, tym wyższa skłonność do szarej strefy pracy a zrazem tym większa skłonność pracodawców do ograniczania zatrudnienia.

zboż pozostałe obrobione wyłącznie przez śrutowanie” itp. Zaś w innej grupie :: Chleb chrupki Suchary, sucharki, tosty z chleba i podobne tosty - wyłącznie tosty z chleba i podobne tosty Chleb prażony (maca)Opłatki sakralne i podobne produkty. Wafle i opłatki o zawartości wody przekraczającej 10% masy Wyroby piekarskie, niezawierające dodatku środka słodzącego, pozostałe - wyłącznie chleb i bułki oraz bułka tarta , Z kolei w następnej grupie: Mączki, grysiki i granulki z ryb, skorupiaków, mięczaków i innych wodnych bezkręgowców, nienadające się do spożycia przez ludzi, z wyłączeniem produktów ubocznych (surowców i przetworów) z ryb oraz innych zwierząt wodnych pozostałych Powstaje pytanie , czemu to służy i czy naprawdę nie da się tego uprościć?

Gonienie króliczka

Podatnikowi trudno pogodzić się z nieprzejrzystością systemu podatkowego i uwierzyć, że nie sposób go uprościć i zmniejszyć męki podatników oraz wydatki budżetowe. (Interesujące i dość realistyczne propozycje uproszczeń m.in. przedstawiali wielokrotnie tak boleśnie podatkowo doświadczony – R. Kluska). Deklaratywnie każdy prawie rząd dąży do racjonalizacji systemu podatkowego. Natomiast rzeczywistość temu przeczy. Przykłady można tu mnożyć. To przywodzi na myśl nieco złośliwą wypowiedź jednego z wybitnych polskich prawników, który stwierdził, że regulacji podatkowych już prawie nikt nie rozumie, a jednolite ich interpretacje są tylko dlatego możliwe, że poszczególne urzędy, czy doradcy podatkowi umawiają się, dogadują, co do sposobu interpretacji. Wskazuje to zarazem na ogrom marnotrawstwa potencjału społecznego.

Reformy systemu podatkowego nam się nie udają.. Generalnie zmiany regulacji prawnych, nie tylko podatkowych, przypominają *gonienie króliczka*. System wciąż wymyka się spod kontroli, a im bardziej się wymyka, tym bardziej usilnie go się goni, uszczegółowiając regulacje. W wyniku tego system staje się coraz bardziej złożony, a rzeczywistość zmienia się i tak szybciej niż przepisy. „Gonienie” skazane jest zatem na przegraną, tym bardziej, że przemiany, jakie obecnie następują w gospodarce są nadzwyczaj dynamiczne.

W takich warunkach nadmierne uszczegółowianie prawa – moim zdaniem - traci sens. Im bardziej szczegółowe regulacje, tym na ogół szybciej przestają przystawać do rzeczywistości, co generuje marnotrawstwo i zbędne koszty ponoszone przez podatników i gospodarkę. A przecież znacznej części tych kosztów możnaby z pewnością uniknąć. Rozstrzygające stają się tu racjonalne **ramy prawne**. Wymaga to spójnych uregulowań systemowych, być może nie tylko na gruncie krajowym, ale i w UE. Już przecież Cynceron (106 - 43 p.n.e.) stwierdził, że „*Podatki są sprężyną państwa.*”.

„Podatki są sprężyną państwa” (?)

W Polsce ta „*sprężyna*”, niestety albo **nadmierne wystaje i doskwiera, albo jest niezwykle słaba i zwichrowana**. Przepisy są tak szczegółowe i tak często zmieniane, że już nawet specjaliści tracą orientację. A system podatkowy przypomina źle zszyty *pachtwork*. Wbrew zamierzeniom ustawodawcy, paradoksalnie, system podatkowy im bardziej złożony i nieprzejrzysty, **im przepisy podatkowe bardziej uszczegółowione tym więcej jest okazji do ich omijania (już starożytni przestrzegali: przy największym państwa nierządzie najliczniejsze były prawa)**. Problem ten dobrze ilustruje anegdota o Cyganie, który przyszedł do spowiedzi i na pytanie księdza, czy zna przykazania Boże odpowiedział: „*Wielebny ojczy mama zamier się ich nauczyć, ale ludzie powiadają, że lada dzień mają zostać unieważnione*”.

Uzdrowienie chorego obecnie systemu podatkowego to nie lada wyzwanie dla ustawodawcy i przede wszystkim dla Ministra Finansów. Istniejące w obowiązującym obecnie systemie kosztowne nieprawidłowości wskazują na pilną potrzebę szczegółowej ich analizy. Nie jest to łatwe, ale przecież nie niemożliwe. Przeszkód i koniecznych do spełnienia warunków jest, niestety, wiele. Jednym z ważnych warunków jest, aby propozycje usprawnień nie były jednak formułowane przez tych, dla których nieprawidłowości podatkowe są przysłowiową *żyłą złotą*. Podatnikom (ale nie doradcom podatkowym) marzyłoby się, aby np. ustawa o VAT licząca nie więcej niż np. 1-2 s.(a nie kilkaset - jak obecnie). Jeśli jednak takie marzenie nie może się spełnić, to z pewnością istnieje szansa na chociażby przybliżenie do jego realizacji. Podatnicy mają przecież pełne prawo żądania uproszczenia i przejrzystości systemu podatkowego, tym bardziej, że całkowicie ten system finansują.

„Nieuk” pilnie poszukiwany.

Choć deklaracji o uproszczeniu systemu podatkowego nie brakuje w żadnych programach rządowych, a zwłaszcza wyborczych, prawo podatkowe staje się coraz bardziej złożone i dla większości podatników mało czytelne. *Zaś im bardziej wszystko wokół jest zawile, tym większa jest w nas potrzeba czegoś prostego*. Prawdą jest jednak zarazem, że dość łatwo wszystko komplikować, ale znacznie trudniej upraszczać, tym niemniej wszystko, co skomplikowane z reguły daje się jednak uprościć. Prawnicy, specjaliści od prawa podatkowego nierzadko podkreślają, że system podatkowy nie może być prosty i zrozumiały dla wszystkich.. Jeśli jednak nie dla wszystkich, to przynajmniej powinien być czytelny dla dużej części podatników. Ale obecnie, niestety, tak nie jest. Nader przy tym często i – moim zdaniem - dość bałamutnie, złożoność przepisów tłumaczy się wymogami UE. Jeśli rzeczywiście nie można poprawić i uprościć systemu – to biada nam i UE!

Pozostaje jednak wiara w determinację reformatorów i życzenie, żeby spełniła się anegdotyczna recepta sformułowana przez Einsteina, który zapytany w jaki sposób pojawiają się odkrycia, przeobrażające świat, odpowiedział: *„Bardzo prosto. Wszyscy wiedzą, że czegoś zrobić nie można. Ale przypadkowo znajduje się jakiś nieuk, który tego nie wie. I on właśnie robi odkrycie”*. Oby zatem taki „nieuk” znalazł się wśród reformatorów systemu podatkowego!

Utrzymującą się uporczywie, i to od lat, rozwlekłość i nieprzejrzystość, nietransparentność regulacji podatkowych przywodzi też na myśl anegdotę o J..W. Goethe, który napisał kiedyś do jednego z przyjaciół całkiem spory list. W *postscriptum* dopisał: *„Szanowny panie hrabio, przepraszam za tak długi list, ale nie miałem czasu, żeby sformułować go krócej”* Pozostaje zatem nam wszystkim życzyć, aby czas na naprawę systemu podatkowego czym prędzej się znalazł, co leży w interesie i budżetu, i podatników. Ważne przy tym jest, aby w ramach reforma systemu podatkowego sprzyjała niezbędnymi w Polsce przemianom cywilizacyjnym, czyli przechodzeniu do modelu gospodarki opartej na wiedzy.